

Podsumowanie ostatnich meczów piłkarskich
w rozgrywkach opolskich klas A oraz B **str. 15**



FOT. MATERIAŁY ORLA ŻŁINICE

Polska żywność rusza na podbój
nowych rynków
Mamy w Polsce silną gospodarkę,
ale zbyt słabą giełdę **str. 9**

BIZNES

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek
26.05.2026

Nr 120 (10 062)

www.nto.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Baseny zniszczone
przez powódź** będą
odbudowane. Jest
dotacja ministerstwa
str. 2

**Miała trzy promile
we krwi** i wybrała się
z dzieckiem na spacer
str. 4

**45-lecie rejestracji
„Solidarności”.**
Bohaterom wręczono
odznaczenia
str. 5

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



Za wynajem auta płacimy posłowi 40 tys. zł rocznie

Taka kwota pojawia się w zestawieniu kosztów
prowadzenia przez posła Adama Gomołę jego
biura poselskiego. Poseł nie chce ujawnić,
czym jeździ za pieniądze podatników **str. 3**

**Kontrola w nyskim
przedszkolu.**
Ujawniono przede
wszystkim bałagan
w dokumentacji.
str. 4

**To będzie ścieżka
jak marzenie.** Piesi
i rowerzyści już nie
mogą się doczekać
ukończenia jej budowy
str. 5

PROBLEM CZYSZCZENIE WODOCIĄGU TRWA W NIESKOŃCZONOŚĆ

Od sześciu tygodni mają skażoną wodę

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

**Woda w sieci w Komorznie jest za-
truta pestycydami. Mieszkańcy
nie mogą jej używać do celów
spożywczych, ani gospodarczych.
Nadaje się jedynie do spłukiwania
toalet.**

- Już ponad sześć tygodni nie możemy
korzystać z wody, która leci z naszych
kranów - mówi Jan Hubert. - To nie-
normalna sytuacja. Owszem, zdarzały
się wcześniej jakieś awarie i skażenia,
ale nigdy nie trwało to tak długo.

Od czasu stwierdzenia skażenia Za-
kład Wodociągów i Kanalizacji w Woł-
czynie płucze sieci. Robią to też mies-
kańcy Komorzna.

- Sytuacja się poprawia, ale zbyt
wolno niż byśmy chcieli - informuje Ma-

riusz Pieńkowski, prezes wołczyńskich
wodociągów. - Na ujęciu w Krzywicz-
nach woda jest już czysta, ale ta, która
jest pobierana u ludzi z instalacji, ma
podwyższone parametry zawartości
pestycydów. Nieznacznie, ale jednak.

Z tego powodu kłuczborski sanepid
już po raz siódmy wydała komunikat in-
formujący o skażeniu. Ostrzega, iż woda
jest całkowicie niezdatna do spożycia,
nawet po przegotowaniu. Nie można jej
wykorzystywać do picia, przygotowy-
wania posiłków, mycia i płukania wa-
rzyw oraz owoców. Nie nadaje się nawet
do mycia naczyń i podłóg, ani do kąpieli.
Jedynie można nią spłukiwać toalety.

- A tak naprawdę nawet do tego się
nie nadaje, bo strasznie śmierdzi - wy-
jaśnia Jan Hubert.

Ludzie zaopatrują się w wodę
z beczkowozów, które stoją w kilku
punktach we wsi. Osobom starszym,

chorym, niesamodzielnym woda jest
dostarczana do domów.

- Jesteśmy wściekli i zniesmaczeni
całą sytuacją. Woda to podstawa funk-
cjonowania. Ile jeszcze ta chora sytu-
acja będzie trwać? Wszędzie w domu
butle, garnki, wiadra napełnione
po brzegi. Mycie głowy w misce. Kąpiel
- o tyle, i ile. To jest dziesięćnasty wiek
- stwierdza jedna z mieszkank. -
Mamy ogromne wątpliwości, czy to, co
mówią nam wodociągi na temat przy-
czyn zatrucia jest prawdą i czy metoda,
która została wybrana, aby wyjść z tego
impasu, jest skuteczna. Jeśli faktycznie
jest to ten pestycyd, to jako emulsja,
substancja oleista, osadził się na ścia-
nach wodociągu i wodą się go nie wy-
płucze. Tu trzeba było prosić już dawno
o pomoc specjalistyczną straż, która zaj-
muje się ratownictwem chemicznym.
Czytaj str. 2



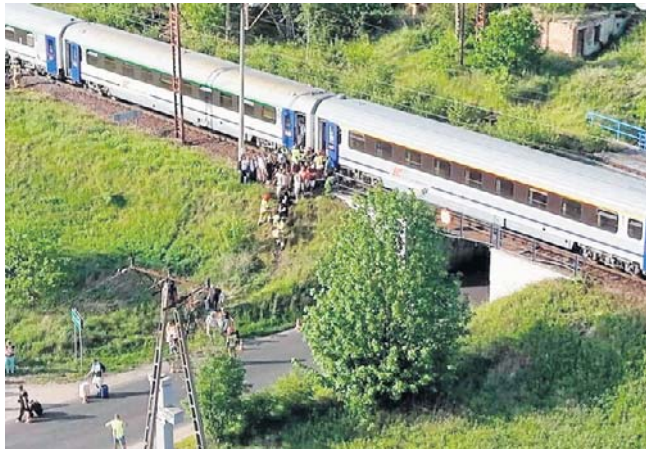
Ludzie chcieliby wiedzieć, kiedy woda będzie zdatna do użytku. Nikt nie jest w stanie określić terminu.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Łomnica - Zdrój to perła uzdrowisk Beskidu ● Czym jest, i jak się objawia dziedziczny obrzęk naczyńniowy

Zamów prenumeratę

Nowa Trybuna Opolska
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl



Wszyscy pasażerowie pociągu PKP Intercity zostali ewakuowani w Starym Koźlu. Było to prawie 600 osób.

Z pociągu ewakuowano wszystkich pasażerów

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Wszystko zaczęło się od pożaru nasypu kolejowego. Pociąg PKP Intercity relacji Gdynia - Bielsko-Biała wjechał w obniżoną sieć trakcyjną i ją zerwał

Do awarii doszło przed godziną 17:00 w niedzielę, 24 maja, nie daleko Starego Koźla.

- Otrzymaliśmy zgłoszenie o uszkodzonej trakcji kolejowej w Starym Koźlu. W związku z tym zdarzeniem pociąg relacji Gdynia - Bielsko-Biała, w którym podróżowało blisko 600 osób, nie mógł kontynuować dalszej jazdy w kierunku Bielska-Białej - powiedział oficer dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kędzierzynie-Koźlu.

Przez brak prądu w pociągu przestała działać klimatyzacja.

Niedziela była upalna i temperatura w wagonach sięgnęła ponad 30 stopni Celsjusza.

- Po dojeździe na miejsce pierwszych zastępów podjęto decyzję o ewakuacji pasażerów ze względu na zbyt wysoką temperaturę panującą wewnątrz składu kolejowego - dodaje oficer dyżurny PSP w Kędzierzynie-Koźlu.

Pociąg zatrzymał się na wiadukcie. Ludzie musieli schodzić po stromej skarpcie.

- Dwóm osobom, które skarżyły się na stan zdrowia, pomocy udzielił przybyły na miejsce Zespół Ratownictwa Medycznego - informuje oficer dyżurny PSP w Kędzierzynie-Koźlu. - Jedną z nich była kobieta w ciąży.

W działaniach brało udział osiem zastępów straży pożarnej, zarówno jednostek zawodowych z JRG, jak i jednostek OSP z powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego. ©©

Latem ruszy odbudowa dwóch basenów kąpielowych

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Za rok będziemy mieli na południu regionu dwa nowe kąpieliska letnie, odbudowane po powodzi 2024 roku. Prudnik właśnie dostał na to kolejne 12 mln złotych. Głuchołazy już są na etapie przetargu.

Decyzję ministra sportu o dofinansowaniu odbudowy basenu letniego w Prudniku przywiozło dwóch członków rządu: Tomasz Siemoniak, minister - koordynator służb specjalnych i wiceminister sportu Piotr Borys. Gmina Prudnik dostanie na to 12 mln złotych. Dwa kolejne miliony burmistrz planuje dołożyć z budżetu samorządu. W ramach odbudowy powstanie nowa niecka basenu głównego, brodzika, nowy budynek techniczny, podziemna infrastruktura, dodatkowe zjeżdżalnie dla dzieci.

- Bardzo długo czekaliśmy na ten moment. Dziękuję za te godziny spędzone na dyskusjach i wypracowaniu formy odbudowy po powodzi. To nam pozwoli - jak mam nadzieję - otworzyć ten basen już na sezon w przyszłym roku - deklarował burmistrz Prudnika Grzegorz Zawisłak, odbierając decyzję o dofinansowaniu.

Większość pieniędzy już rozdano

Po powodzi 2024 minister sportu zapowiedział, że na od-



Kąpieliska we Głuchołazach i Prudniku zostały doszczętnie zniszczone przez powódź we wrześniu 2024. Już wtedy resort sportu obiecał wsparcie przy odbudowie.

budowę zniszczonych obiektów sportowych na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie zarezerwuje 400 mln złotych. 250 mln już rozdysponowano.

- Łączne dofinansowanie na rzecz gminy Prudnik po powodzi z 2024 roku ze strony resortu sportu i turystyki, to już 40 mln zł. Dziś dochodzą kolejne - 12 mln na odbudowę basenu - mówił wczoraj w Prudniku wiceminister Piotr Borys. - Cieszymy się, że gminy przygotowują infrastrukturę, która stanowi o rozwoju. Turystyka zasila rozwój Opolszczyzny i Dolnego Śląska.

- Przed większością chorób najlepiej uciekać na nogach. Trzeba uprawiać jakikolwiek ruch, w basenie, na rowerze, na trasie - komentował senator Tadeusz Jarmuziewicz. - Dziś robimy wielki krok w stronę zdrowszego społeczeństwa ziemi prudnickiej.

Decyzję o dofinansowaniu odebrał też burmistrz Nysy Kordian Kolbiarz. Gmina Nysa dostanie w sumie 3,7 mln zł na odbudowę po powodzi boisk piłkarskich w Białej Nyskiej i Konradowej, boiska wielofunkcyjnego i infrastruktury lekkoatletycznej przy Szkole Podstawo-

wej nr 1 w Nysie i boisk wielofunkcyjnych przy Szkole Podstawowej nr 10 i Szkole Podstawowej nr 5 w Nysie.

Sąsiednie Głuchołazy jeszcze w ubiegłym roku dostały na odbudowę po powodzi letniego kompleksu basenowego Nad Białką kwotę 17 mln złotych. Obecnie trwa przetarg, niebawem dowiemy się kto będzie prowadził te prace. Basen też ma być gotowy na przyszły sezon letni. W powiecie nyskim i prudnickim w te wakacje dzieciom pozostają otwarte kąpieliska w Paczkowie, Otmuchowie, Nysie, Białej i Głogówku. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
MIN	MAX	MIN	MAX
13°C	27°C	14°C	23°C
Barometr 1027 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 17 km/h		MIN	MAX
Biomet korzystny		7°C	21°C
		Piątek	
		MIN	MAX
		8°C	22°C

Zachmurzenie małe, pogodnie i słonecznie

Od sześciu tygodni płuczą wodociąg. Ludzie mają dość

dokończenie ze str. 1
Milena Zatylna

Od 18 kwietnia woda w sieci w Komorzynie jest skażona pestycydami. Mieszkańcy nie mogą jej używać ani do celów spożywczych, ani gospodarczych.

Otwarte pozostaje pytanie, jak pestycyd dostał się do sieci.

- Ktoś najprawdopodobniej pobierał wodę do opryskiwacza, kiedy był niski jej poziom. W tym czasie nastąpiła tak zwana „cofka”, która zassała ciecz -

wodę ze środkiem chemicznym - przypuszcza prezes ZWiK.

Chloropirifos jest groźny dla ludzi i dla środowiska. Może powodować uszkodzenia mózgu. Sześć lat temu Unia Europejska zakazała używania go.

- To pestycyd z grupy związków fosforoorganicznych, który wykazuje działania neurotoksyczne - tłumaczy Małgorzata Zabierowska. - Substancja ta może oddziaływać na układ nerwowy, a jej spożycie w podwyższonych stężeniach może stanowić zagrożenie dla zdrowia ludzi.

- Z powodu zakazu używania tego pestycydu, a także jego szkodliwości, zawiadomiliśmy policję i prokuraturę - informuje Mariusz Pieńkowski. Intensywne płukanie sieci wiąże się z marnowaniem ogromnych ilości wody, której zasoby w Polsce są ograniczone.

- W każdym domu dziennie „do szamba” idzie co najmniej 50 litrów! Mnie aż serce boli z tego marnotrawstwa - mówi Jan Hubert. - Jeśli przeliczyć to przez liczbę dni i posesji, wychodzą ogromne ilości.

W związku z tą trudną dla wszystkich sytuacją, władze gminy podjęły decyzję, że mieszkańcy Komorzyna w związku z płukaniem instalacji nie poniosą opłat za wodę oraz wywóz nieczystości.

Najważniejszym pytaniem jest, kiedy woda w Komorzynie zacznie spełniać takie parametry, żeby była zdatna do spożycia?

- Mamy nadzieję, że stanie się to jak najszybciej - mówi Mariusz Pieńkowski. - Jednak wątpię, że będzie to w tym tygodniu. ©©

KONTROWERSJE POSEŁ GOMOŁA NIE CHCE UJAWNIĆ, JAKIM SAMOCHODEM JEŹDZI ZA PIENIĄDZE PODATNIKÓW

Za publiczne pieniądze wynajmuje auto

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Posel Polski 2050 Adam Gomoła wydał w ubiegłym roku blisko 40 tys. zł na wynajem auta za pieniądze przeznaczane na działalność biura poselskiego. Kolejne dziesiątki tysięcy złotych pochłonęły tzw. kilometrówki, czyli mówiąc wprost - darmowe paliwo.

Opolski parlamentarzysta przeznaczył w ubiegłym roku 268 tys. zł z publicznych pieniędzy na prowadzenie swojego biura poselskiego. To pieniądze pochodzące z budżetu państwa, które posłowie otrzymują m.in. na utrzymanie biura, wynagrodzenia pracowników, ekspertyzy, przejazdy czy obsługę swojej działalności parlamentarnej.

Z sejmowego rozliczenia wynika, że jedną z największych pozycji były „koszty wynajmu samochodu”, które pochłonęły blisko 40 tys. zł. Poseł nie chce jednak ujawnić, jaki dokładnie pojazd finanso-

wany jest z pieniędzy podatników.

To kwota porównywalna z innymi największymi wydatkami biura poselskiego. Roczne wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na umowę o pracę kosztowały około 42 tys. zł. Niewiele więcej wyniósł także koszt najmu lokalu biura poselskiego - około 43 tys. zł. Kolejne 43 tys. zł pochłonęły tzw. kilometrówki, czyli zwrot kosztów używania prywatnego auta do celów służbowych.

Jednocześnie z oświadczenia majątkowego parlamentarzysty wynika, że prywatnie posiada ponad 20-letnią toyotę avensis o wartości około 10 tys. zł.

Coraz więcej posłów wynajmuje auta za publiczne pieniądze

Temat wynajmu samochodów przez parlamentarzystów wrócił po publikacjach medialnych dotyczących wydatków posłów na funkcjonowanie biur poselskich. Jak informowała wcześniej Wirtualna Polska, długoterminowy wynajem



Prowadzenie biura poselskiego posła Adama Gomoły kosztowało w ubiegłym roku 268 tys. zł.

aut finansowanych z publicznych pieniędzy stał się w ostatnich latach wyjątkowo popularny wśród parlamentarzystów.

Ekspert zwracają jednak uwagę, że obecny system praktycznie uniemożliwia obywatelom kontrolę nad tym, w jaki sposób wykorzystywane są samochody opłacane z pieniędzy podatników.

- Niezależnie od tego, że ry-
czał związany z funkcjonowa-
niem biura poselskiego daje
dużą swobodę w wydatkach, to
musimy pamiętać, że są to pie-
niądze publiczne i należy je wy-
dawać z jak największą uwagą
i gospodarnością - podkreślał
w rozmowie z Wirtualną Polską
prawnik Krzysztof Izdebski
związany z Fundacją Batorego.
- Problemem - szczególnie

w kontekście tzw. kilometrów-
ek - jest brak nadzoru
nad tym, czy rzeczywiście
przejazdy służą działalności
posła w związku z wykonywa-
niem tej funkcji, a nie np.
do podrzucania dzieci
do szkoły - dodał.

Posel był wyraźnie zakłopotany. Nie chciał zdradzić marki auta

Sprawa zrobiła się głośna po materiale TVN24, w którym poseł został zapytany o wydatki związane z wynajmem auta. Parlamentarzysta wyraźnie unikał odpowiedzi dotyczących marki pojazdu i sprawiał wrażenie zakłopotanego pytaniami dziennikarza.

- To jest średniej klasy samo-
chód - powiedział.

Kiedy dziennikarz dopytywał o konkretną markę auta, poseł odmówił odpowiedzi.

- Nie chcę dzielić się szczegó-
łami tego samochodu. Wolę
pozostawić pewną anonimowość - stwierdził Adam Gomoła.

Posel przekonywał również, że inni parlamentarzyści wy-

dają na wynajem samochodów jeszcze więcej.

Postanowiliśmy zapytać posła, jaki samochód finansowany z publicznych pieniędzy wykorzystuje, oraz czy mieszkańcy powinni znać szczegóły takiego wydatku. Do czasu publikacji tekstu nie odpowiedział na nasze pytania.

To nie pierwsze kontrowersje wokół działalności poselskiej Adama Gomoły. Na łamach NTO ujawniliśmy wcześniej stenogram nagrania, na którym poseł tłumaczył kandydatowi w wyborach samorządowych, by wpłacił pieniądze na konto prywatnej firmy należącej do szefowej jego sztabu wyborczego. Sprawa odbiła się szerokim echem w mediach ogólnopolskich.

W marcu 2026 roku prokuratura poinformowała także o przedstawieniu zarzutów trzem kobietom, które w przeszłości współpracowały z posłem. Sam Adam Gomoła został przesłuchany w tej sprawie w charakterze świadka. ©

Poznaliśmy najlepszych gawędziarzy. Izbicko gościło finalistów konkursu „Śląskie Beranie”

Radosław Dimitrow
rdimitrow@nto.pl

Tradycyjne stroje, zapach swojskiego kołacza i tętniąca życiem scena - tak w wielkim skrócie można opisać atmosferę, która zapanała w Szkole Podstawowej w Izbicku podczas 32. edycji Wojewódzkiego Konkursu Gawędziarskiego „Śląskie Beranie”.

Tegoroczna edycja przyciągnęła wyjątkowo liczną publiczność i wręcz rekordową liczbę uczestników, od uroczych przedszkolaków po osoby dorosłe z całego regionu.

- Konkurs Śląskiego Berania cieszy się niesłabnącą popularnością. W tej edycji przez scenę przewinęło się aż 210 uczestników - z dumą podsumowuje Sylwester Kuczma, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Izbicku.

Na scenie w Izbicku oglądaliśmy prawdziwy festiwal kreatywności. Uczestnicy w swoich scenkach poruszali różne tematy - od dawnych obyczajów, przez sekrety śląskiej kuchni, aż po niezwykle zabawne zderzenie tradycji z nowoczesnością.

Najmłodsi z przedszkola w Gogolinie rozbawili publikę do łez historią o przygotowaniu do dożynek, podczas których trwał spór: czy korona ma być tradycyjna, czy może - jak dyktują trendy z TikToka - spryskana złotym sprayem i brokatem.

Z kolei uczniowie z Żędowic w scenie „Na wsi nigdy nie ma nudy” mistrzowsko przedstawili ucieczkę kobyły. Młody gospodarz relacjonował tę ucieczkę na żywo w internecie, wywołując dyskusję o wyższości prawdziwego konia z duszą nad nowoczesnym traktorem,

który ma „ino 300 koni mechanicznych pod maską”.

W kategorii dużych scenek teatralnych (poziom klas starszych), jury postanowiło przyznać dwa pierwsze miejsca ex aequo. Główne laury powędrowały do reprezentantów PSP w Żędowicach oraz gospodarzy - uczniów z PSP w Izbicku.

Żędowice zachwyciły dynamiczną scenką „Na targu z Wadzkim”. Uczniowie przemieścili widzów w samo serce jarmarcznego zgiełku. Pełno tam było głośniejszych negocjacji, licytacji gołębi pocztowych i odwiecznych małżeńskich potyczek.

Główna bohaterka przekonywała męża do zakupu kolejnej „gryfnej kecki” na nadchodzące komunie i wesela, podczas gdy on z przerażeniem zerkał do swojego szybko chudnącego portfela. Całość okraszono genialnym potoczystym językiem i dbałością o każdy rekwizyt.

Gospodarze z Izbicka postawili natomiast na bliską każdemu z nas obyczajowość. W scenie „Koleś na Śląsku” zaprezentowali obraz przedkoładowej, domowej paniki i „trybu turbo”, w którym trzeba wysprzątać chałupę „na glanc”. Salwy śmiechu na widowni wywołała chociażby akcja ratunkowa w poszukiwaniu zeszłorocznej wody święconej, która ostatecznie odnalazła się w piwnicy, ukryta... w klasycznym słoiku po ogórkach. Ojciec rodziny skwitował to z powagą, że „przez ten rok woda na pewno nabrała jeno mocy”. Scenka wygrała niezwykle ciepłym przesłaniem - udowodniła, że mimo przedświątecznych nerwów, w śląskich domach wciąż liczy się wielka wspólnota.

Na podium zameldowali się również młodzi aktorzy z Krośnicy oraz „ekobohaterowie” z Żębówic. ©



To była już 32. edycja Wojewódzkiego Konkursu Gawędziarskiego „Śląskie Beranie” w Izbicku.

REKLAMA 0011516092

akcja profilaktyczna

Profilaktyka na szpilkach

Skorzystaj z bezpłatnych badań profilaktycznych finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia

Dowiedz się więcej na nfz-opole.pl

Rekordowe nadgodziny dyrektorki. Do przedszkola weszli kontrolerzy

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Mocne poszlaki wskazują na to, że dyrektorka przedszkola w Nysie brała wynagrodzenie za zajęcia z dziećmi, na które nie chodziła. Gmina skończyła kontrolę w przedszkolu. Ujawniono przede wszystkim bałagan w dokumentacji placówki.

Wraca sprawa Sylwii Wardakas, dyrektorki przedszkola gminnego nr 10 w Nysie, zawieszona w obowiązkach przez burmistrza od 25 marca. Wcześniej lokalne stowarzyszenie „Nysa Patrzy” nagłośniło informację o nieprawidłowościach w przedszkolu.

Pracownicy przedszkola zdecydowali się otwarcie zawiadomić o swoich podejrzeniach prokuraturę, Kuratorium Oświaty i Państwową Inspekcję Pracy, bowiem część ich zarzutów dotyczy możliwego mobbingu.

Dyrektor przedszkola w ramach swojego obowiązkowego pensum, czyli w ramach wynagrodzenia dyrektorskiego, musi prowadzić dwie godziny zajęć dydaktycznych z dziećmi tygodniowo. Kolejne zajęcia są dodatkowo płatne.

W przypadku dyrektorki Sylwii Wardakas z Nysy Gminny

Zarząd Oświaty zgadzał się na 7 godzin stałych godzin ponadwymiarowych w tygodniu na stanowisku pedagoga specjalnego. Jednak w niskim przedszkolu nr 10 pani dyrektor pełniła szczególnie dużo doraźnych zastępstw. W listopadzie 2024 roku miała ich aż 120, czyli dodatkowy cały etat. W kwietniu i czerwcu 2025 też przekroczyła 100 godzin zastępstw.

W całym roku 2025 pracowała 232 godziny dodatkowe i 750 godzin zastępstw, mocno przebijając dyrekcję innych miejskich placówek. W 2024 roku dyrektor dorośliła za godziny dodatkowe i doraźne zastępstwa 64,5 tysiąca złotych. W 2025 roku już 75,5 tysiąca zł.

Dyrektor przedszkola tłumaczyła się, że była zmuszona brać zastępstwa, bo przedszkole miało problemy z pozyskaniem wykwalifikowanej kardy. Nauczyciele w anonimowych rozmowach twierdzili coś innego: że pani dyrektor nie ma z dziećmi w czasie zastępstw. Że przedszkolakami opiekują się wtedy panie zatrudnione jako pomoc nauczyciela. I że chętni do pracy w przedszkolu się zgłaszali, ale nie byli przyjmowani.



Dyrektorka przedszkola ustanowiła rekord w liczbie wypracowanych i opłaconych nadgodzin. Sęk w tym, że jak na razie dokumenty tego nie potwierdzają.

Kontrolerzy: W dokumentacji w przedszkolu jest bałagan

Żeby wyjaśnić wątpliwości burmistrz wysłał kontrolerów z GZO do przedszkola. Protokół z kontroli właśnie został opublikowany przez urząd.

- Analizowane dokumenty, to jest księga zastępstw, indywidualne karty rozliczeniowe, dziennik zajęć pedagoga specjalnego, wykazują duże nieści-

śłości, rozbieżności pomiędzy zapisanymi godzinami - czytamy w protokole po kontroli.

Zdarzało się, że w dzienniku pedagoga specjalnego dyrektor Sylwia Wardakas wpisywała swoje zajęcia w dniach, kiedy formalnie była na urlopie.

- Na podstawie indywidualnych kart rozliczeń godzin ponadwymiarowych trudno określić, ile godzin ponadwymiarowych wypracowała rzeczywistość dyrektor przedszkola. Karty

nie były wypełniane rzetelnie - stwierdzili kontrolerzy. - W większości na tych kartach brakuje dat ich sporządzenia, informacji o osobie sporządzającej dokument i podpisu.

Zdaniem kontrolujących nierzetelnie i niesystematycznie wypełniano też dziennik pedagoga specjalnego w przedszkolu. Osobną kwestią jest jakość pracy pedagoga specjalnego w tym przedszkolu, co też trudno ocenić na podstawie dokumentacji.

Trudno stwierdzić, czy w ramach zajęć pedagoga specjalnego Sylwia Wardakas faktycznie zajmowała się wychowaniem dzieci wymagających szczególnej uwagi, czy wykonywała swoje normalne obowiązki dyrektorskie.

Chętni do pracy nagle się pojawili

Kontrolerzy potwierdzili, że dyrektor Sylwia Wardakas zgłaszała w kuratorium oferty pracy dla personelu, także na stanowisko pedagoga specjalnego. Podania o pracę nie były jednak rejestrowane. Rejestrowanie zaczęło dopiero w połowie lutego 2026 roku. W ciągu kolejnych dwóch miesięcy wpłynęły 23 podania od chętnych. Zatrudniono dwie nowe osoby.

Kontrolerzy z Gminnego Zarządu Oświaty przeprowadzili też anonimową ankietę wśród personelu przedszkola nr 10. Niektóre wypowiedzi potwierdziły, że Sylwia Wardakas od września 2025 roku do momentu ujawnienia sprawy nie chodziła na zastępstwa, za które brała pieniądze.

- Organy ścigania i rzecznik dyscypliny przy wojewodzie zostali powiadomieni o podejrzeniach - komentuje burmistrz Nysy Kordian Kolbiarz. ©©

Ledwo stała na nogach, a spacerowała z niemowlakiem w wózku i dalej piła alkohol

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Strzeleccy policjanci zatrzymali pijaną matkę, która zabrała swoje pięcioletnie dziecko do parku miejskiego. Równowagę utrzymywała wyłącznie dzięki wózkowi, w torbie miała spory zapas wysoko procentowych trunków, a we krwi ponad 3 promile alkoholu.

Kilka dni temu, po godzinie 20.00, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich otrzymał zgłoszenie o nietrzeźwej kobiecie, która spacerowała z dzieckiem w wózku alejkami parku miejskiego w pobliżu stawu. Kobieta podparła się o wózek, z trudem utrzymując równowagę i była gotowa oddać malucha przechodniowi, który zwrócił jej uwagę.



Nieodpowiedzialna matka miała zapas alkoholu w torbie będącej częścią wyposażenia wózka.

Zgłaszająca widziała, że kobieta szła chwiejnym krokiem, zataczając się od lewej do prawej strony ścieżki. Po-

deszła do matki i wyczuła silną woń alkoholu. W wózku spała mała dziewczynka.

- Jak przekazała policjantom zgłaszająca, kobieta zachowywała się agresywnie wobec niej. Miała ją popychać, szarpać oraz ciągnąć za włosy. Ponadto zwracała się do niej słowami wulgarnymi i krzyczała, że ma „zabrać sobie te dziecko”, wskazując na dziewczynkę w wózku. Zgłaszająca interwencję podkreśliła, że zachowanie kobiety stwarzało bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia dziecka - relacjonuje mł. asp. Dorota Janać z Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich.

Policjanci ustalili, że w wózku 35-letniej mieszkanki gminy Strzelce Opolskie znajdowała się jej pięcioletnia córka. Wezwano Zespół Ratownictwa Medycznego.

- Medycy po przebadaniu dziecka stwierdzili, że dziewczynka była zadbaną, właściwie odżywioną i nie miała widocznych obrażeń - mówi

rzeczniczka strzeleckiej policji. - Natomiast kontakt z kobietą był bardzo utrudniony z uwagi na jej stan upojenia alkoholowego. Sprawcy interwencji była agresywna, używała słów wulgarnych, nie chciała podać swoich danych osobowych oraz odmawiała poddania się badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Dopiero po dłuższej chwili i namowieniu 13-letniego syna, który przybył na miejsce, kobieta zgodziła się na badanie.

Okazało się, że matka opiekowała się niemowlakiem, mając w organizmie 3 promile alkoholu. W torbie wózka miała schowane kolejne trunki wysokoprocentowe.

W parku pojawiła się babcia dzieci, która zaopiekowała się wnukami. Członkowie rodziny odmówili zaopiekowania się pijaną 35-latką, dlatego trafiła ona do policyjnego aresztu, gdzie miała wytrzeźwieć.

O sytuacji zostanie powiadomiony Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Strzelcach Opolskich.

- Nieodpowiedzialna matka odpowie za przestępstwo z art. 160 Kodeksu karnego, czyli za narażenie życia i zdrowia 5-miesięcznej córki poprzez sprawowanie nad nią opieki w stanie nietrzeźwości. Ponadto odpowie również za używanie słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym oraz za nieudzielenie funkcjonariuszom danych osobowych - wyjaśnia mł. asp. Dorota Janać. - Apelujemy, aby nie pozostawać biernym, gdy widzimy osoby nietrzeźwe opiekujące się dziećmi lub innymi osobami nieporadnymi. Każda taka sytuacja może stanowić realne zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia. Nie bójmy się obojętności - szybka reakcja i powiadomienie służb ratunkowych może zapobiec tragedii. ©©

45-lecie rejestracji „Solidarności”. Bohaterom wręczono odznaczenia

Bolesław Bezeg
bbezeg@nto.pl

W Opolu odbyły się obchody 45 rocznicy rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, połączone z uroczystym wręczeniem Krzyży Wolności i Solidarności.

Obchody 45 rocznicy powstania i rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” opolscy związkowcy rozpoczęli od udziału w Mszy św. w opolskiej katedrze.

- Solidarność zawsze czerpała z nauki Jezusa, bo wartości, na których się opiera: godność i miłość bliźniego wypływają wprost z Krzyża Chrystusowego - mówił w trakcie kazania ks. dr Waldemar Klinger, proboszcz opolskiej katedry i kapelan opolskiej „Solidarności”. - To z Krzyża Chrystus mówi do każdego z nas: „Twoje dobro leży w moim przebitym włóczni żołnierza sercu”. Ważne jest by

związek nadal sięgał do tych fundamentów, które ukształtowały naszą tożsamość.

Podczas mszy na ołtarzu obecne były relikwie patrona „Solidarności” błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Po mszy uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty na Skwerze „Solidarności”, a następnie udali się na Politechnikę Opolską, gdzie w Auli Błękitnej odbyła się uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności.

Odznaczenia wręczył wiceprezes Instytutu Pamięi Narodowej dr hab. Karol Polejowski. W tym roku Krzyżem Wolności i Solidarności uhonorowani zostali działacze opozycji antykomunistycznej: Andrzej Zbigniew Sochaj oraz pośmiertnie Zdzisław Piotr Szałach. W imieniu jego żony odznaczenie odebrał Zbigniew Oliwa, również działacz antykomunistycznej opozycji.

- Osoby noszące dziś Krzyż Wolności i Solidarności, w tamtych czasach musiały mieć odwagę, by rzucić wyzwanie tota-



W tym roku Krzyżem Wolności i Solidarności uhonorowani zostali opolscy działacze opozycji: Andrzej Zbigniew Sochaj oraz pośmiertnie Zdzisław Piotr Szałach.

litaryzmowi. Ryzykowały tym, że władze nie pozwolą im ukończyć studiów, zrobić zawodowej kariery a nawet, że mogą stracić życie - powiedział wiceprezes IPN Karol Polejowski. - Dziś wydawać by się mogło, że już nikt w Polsce nie ma wątpliwości co

do zbrodniczego charakteru komunistycznego systemu. Tymczasem coraz częściej widzimy próby rekomunizacji, wybielania funkcjonariuszy PRL-owskich służb. Objawiło się to chociażby poprzez przywrócenie emerytalnych przywilejów

pracownikom byłej Służby Bezpieczeństwa. IPN na taką relatywizację się nie godzi - mówił..

W opolskiej uroczystości wziął także udział zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Bartłomiej Mickiewicz, który w ostrych sło-

wach potępił politykę obecnego rządu: - W tej chwili walczymy z powracającą do nas coraz mocniej komuną. Solidarność już raz z komuną wygrała i wygra też drugi raz. Kto nie rozumie, że referendum jest kwintesencją demokracji, ten nie powinien sprawować funkcji publicznych.

W części edukacyjnej wystąpił prof. Krzysztof Gajdka z krakowskiego Uniwersytetu Jana Pawła II, który wygłosił wykład „Solidarność pieśnią pisana”, a następnie chwycił gitarę i wraz z dwoma pieśniarzami Damianem Stadlerem i Wojciechem Namysłem dał koncert solidarnościowych pieśni.

Opolska uroczystość była jedną z szeregu takich wydarzeń zorganizowanych przez Instytut Pamięi Narodowej pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dr. Karola Nawrockiego. Ogólnopolski cykl spotkań dedykowany jest Damom i Kawalerom Krzyża Wolności i Solidarności - osobom szczególnie zasłużonym w działalności opozycyjnej w okresie PRL. ©©

FOT. BOLESŁAW BEZEG

To będzie ścieżka jak marzenie. Rowerzyści i piesi nie mogą się jej doczekać

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Odcinek wzdłuż drogi krajowej nr 46 między Ozimkiem a Grodzcem jest wielkim placem budowy. Ścieżka rowerowa rośnie w oczach, a na jej otwarcie czekają nie tylko miłośnicy dwóch kółek.

Ścieżka dla pieszych i rowerów powstaje po prawej stronie drogi krajowej nr 46 (jadąc w kierunku Grodzca). Odcinek będzie miał 2,7 kilometra długości, a miłośnicy dwóch kółek czekają na tę inwestycję od wielu lat.

- Jestem mile zaskoczony tempem tych prac, bo inwestycja jest realizowana ekspresowo - mówi pan Marek, który jeździ tym odcinkiem do pracy. - Syn pyta, czy do wakacji ścieżka zostanie otwarta, bo nie może się doczekać, aż pojedziemy nią rowerami czy na łyżworolkach.

- To piękny i malowniczy odcinek, ale bez tej ścieżki nie zaryzykowałbym zabrania dzieci na przejażdżkę. Jeździ tędy sporo samochodów ciężarowych, kierowcy nie żałują sobie prędkości, dlatego o niebezpieczeństwie nietrudno - dodaje nasz czytelnik.



FOT. MIRELA MAZURKIEWICZ

Inwestycja ma kosztować nieco ponad 9 milionów zł. Ścieżka ma być gotowa na początku października.

Prowadzona przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad inwestycja obejmuje nie tylko budowę ścieżki, ale również korektę geometrii skrzyżowania „krajówki” z ul. Częstochowską za Ozimkiem, gdzie powstanie przejście dla pieszych i przejazd dla rowerów wraz z dodatkowym oświetleniem oraz urządzeniami bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Mieszkańcy Grodzca od lat czekali na ścieżkę, która połączy ich miejscowość z pobliskim Ozimkiem. Dla niezmo-

ryzowanych dotarcie do miasteczka jest sporym wyzwaniem ze względu na duże natężenie ruchu i mnóstwo samochodów ciężarowych, przejeżdżających tą trasą. Dlatego rowerzyści i piesi, obawiając się o bezpieczeństwo, często korzystają z pasa awaryjnego. Wkrótce ma się to zmienić.

Inwestycja ma kosztować nieco ponad 9 milionów złotych. Realizacja robót budowlanych zostanie sfinansowana z Krajowego Funduszu Drogowego. Koszty przygotowania dokumentacji współfinanso-

wała natomiast gmina Ozimek.

Aby zmieścić nową infrastrukturę, drogowcy musieli wykonać poszerzenie dotychczasowego pasa drogowego. Projekt uwzględnia również przebudowę elementów bezpieczeństwa, budowę nowych przepustów na ciekach wodnych, modernizację systemu odwodnienia oraz ułożenie kanału technologicznego. Na końcu przebudowywanego odcinka, a więc już w Grodzcu, powstanie nowe przejście dla pieszych i przejazd dla rowerów.

- W Grodzcu jest piękna plaża, która latem przyciąga wielu amatorów relaksu nad wodą, dlatego jestem przekonany, że ta ścieżka będzie bardzo popularna wśród mieszkańców okolicznych miejscowości - mówi Piotr z Ozimka. - Coraz więcej moich znajomych stawia na zdrowy styl życia, a tu warunki są idealne również do biegania czy jazdy na rolkach.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zapowiada, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, ścieżka pieszo-rowerowa zostanie oddana do użytku na przełomie września i października. ©©

Zapora w Jarnołówku zostanie wzmocniona

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Firma POM z Krapkowic wygrała przetarg Wód Polskich na poprawę parametrów technicznych zapory wodnej na Złotym Potoku w Jarnołówku.

Poprawa parametrów technicznych faktycznie oznacza solidne wzmocnienie tamy, zbudowanej w 1908 roku. We wrześniu 2024 roku podobna tama w Stroniu Śląskim nie wytrzymała. Napór wody przerwał zaporę czołową. Przez dziurę popłynęła kilkumetrowa fala powodziowa aż do Kłodzka. W tym czasie zapora w Jarnołówku zgromadziła i utrzymała bezpiecznie rekordową ilość wody. Wykonana po powodzi ekspertyza nakazała jednak prace wzmacniające.

Wykonawca ma uszczelnić czołowy wał ziemny o długości 500 metrów, przy czym metodę uszczelnienia wybierze sam. Do tej pory wał nie posiadał takiego uszczelnienia. Jednym z możliwych rozwiązań jest np. wyłożenie wału od strony wody specjalną matą izolacyjną dla budowli wodnych. Firma ma też umocnić korpus zapory

ziemnej, na przykład za pomocą specjalnych pali i siatek. Wykona też cały szereg drobniejszych prac naprawczych.

Wykonawca ma czas do końca tego roku na zaprojektowanie rozwiązań technicznych i ich wykonanie.

- Postępowanie jest w formule zaprojektuj i wybuduj. Wykonawca musi zaprojektować rozwiązanie, które pozwoli osiągnąć cel, jaki założyliśmy - mówi Łukasz Obrusznik, dyrektor RZGW w Gliwicach. - Musi zapewnić odpowiednie bezpieczeństwo i stan obiektu. My będziemy weryfikować i akceptować te rozwiązania.

W przetargu wygrała oferta za 14,2 mln złotych. Wody Polskie na podstawie swojego kosztorysu były gotowe na wydatek 20 mln złotych.

- Widzimy pewien trend na rynku. Wykonawcy mają duży niedosyt dużych zleceń. Widzimy, że w dużych przetargach oferty schodzą poniżej kosztorysów inwestorskich - mówi dyr. Łukasz Obrusznik. - My przed rozstrzygnięciem przetargu wzywamy firmy do składania wyjaśnień, dopytujemy o szczegóły, żeby mieć pewność, że zadanie zostanie dobrze wykonane. ©©

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebie. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Bątyżowieckiej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze oceniło 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Miszałskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



FOT. ANNA KACZMARZ

Aleksander Miszałski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechoćka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

SzeF MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodnego przejścia przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kielar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

- Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



FOT. STRAZ POŻARNA W HELSINKACH / X

Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroid sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwstawną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęgą i wszechobecnością rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtują procesy decyzyjne i głęboko oddziałują na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroid AI, to znaczy wywierać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszerszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równowagę między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych, poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozwieśczeni młodzi mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP

BALLADA O JACKU ZEJDLERZE, SERIALOWYM TOLKU BANANIE

Jacek Zejdler nie żyje już blisko pięćdziesiąt lat. Był łodzianinem. Dla wielu osób pozostał niezapomnianym Tolkiem Bananem, bohaterem popularnego serialu. Okoliczności jego śmierci w Opolu do dziś owiane są tajemnicą.



Anna Gronczewska

Jacek Zejdler urodził się 19 stycznia 1955 roku w Łodzi. Jego ojciec Andrzej był adwokatem, mama Barbara lekarzem, znaną pediatrą. Jacek skończył III LO im. Tadeusza Kościuszki. Po maturze, którą zdał w 1973 roku, dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nie był anonimowym chłopakiem. Miał za sobą epizod w „Niewiarygodnych przygodach Marka Piegusa”, zanim zasłynął tytułową rolę w serialu Stanisława Jędryki „Stawiam na Tolka Banana”.

Pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio- czy sześćdziesięciolatków powie, że był to ulubiony film ich dzieciństwa. Nie było podwórka, na którym nie nucono by piosenki o Tolku Bananie, o jego starych dzinsach i dziurawych kamaszach. Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży.

Fatum ciążyło nad aktorami serialu

Serial do dziś cieszy się wielką popularnością. Głównie dzięki młodym aktorom, którzy w nim zagraли. Znalazł ich reżyser „Stawiam na Tolka Banana” niezujący już Stanisław Jędryka. Nie ukrywał, że ciążyło nad nimi jakieś fatum.

– Z sześciu aktorów grających główne role nie żyje już trzech – mówił nam w wywiadzie Stanisław Jędryka. – Ale żyją dalej w serialu. Sergiusz Lach przyszedł na zdjęcie próbne po ogłoszeniu w gazecie. Gdy go zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że to idealny kandydat na „Filipka”. Dalej nie szukałem. Po latach odwiedziłem go w Sztokholmie, gdzie mieszkał. Był działaczem „Solidarności” i w pewnym momencie postanowił wyemigrować do Szwecji, bo groziły mu przykre konsekwencje. Pojechał do Szwecji, a następnego dnia zjawili się



Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży

u niego panowie z SB. Jacek Zejdler studiował już wtedy w łódzkiej Szkole Filmowej. Był idealnym aktorem do roli Tolka. Ostatni raz spotkałem się z nim na Mazurach. Kręciłem tam „Szaleństwo Majki Skowron”. Nagle ktoś zaczął wykrzykiwać w moją stronę: Dzień dobry, panie reżyserze! Był to Jacek. Kilka lat później nie żył...

Wspominany przez reżysera Sergiusz Lach zmarł nagle w Szwecji w 2015 roku. Miał 54 lata. W Szwecji mieszkał od lat, zajmował się między innymi fotografią. Nie żyje też Andrzej Kowalewicz, który w „Stawiam na Tolka Banana” grał „Cygana”, chłopaka o czarnych, kręconych włosach, który pięknie grał na skrzypcach. Nie związał się jednak z aktorstwem. Wiele podróżował, zajmował się handlem, był właścicielem firmy serwisowej. W 2012 roku zginął w wypadku samochodowym...

Filip Łobodziński, dziś znany dziennikarz i tłumacz, opowiadał w jednym z wywiadów o swojej znajomości z Jackiem Zejdlerem. Poznali się na planie „Stawiam na Tolka Banana”.

– Jacek odmienił moje życie – mówił o swoim koleźce Filip Łobodziński. – Powiedział mi o „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” Jacka Janczar-

skiego i Adama Kreczmara, zeszty, w którym spisywał teksty Beatlesów. Pokazał mi, że słowa piosenek mogą nieść treść.

SB szła za nim krok w krok

Gdy Jacek studiował w Szkole Filmowej, był już znanym człowiekiem. Jednak kiedy zdążył zapewniając, że popularność go nie zmieniła.

Na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej Jacek związał się z łódzkim środowiskiem skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników. Łodzianin Józef Śreniowski, członek KOR, dobrze pamięta Jacka Zejdlera. Tak jak pierwsze spotkanie z aktorem. KOR zbierał podpisy pod listem do sejmiku, w którym domagano się zwolnienia z więzień robotników zatrzymanych po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie.

– Nie było nas w Łodzi wielu – wspomina Józef Śreniowski. – Pomagali nam studenci, m.in. z polonistyki, fizyki, biologii. Zapamiętałem też dwójkę młodych ludzi, którzy studiowali w szkole filmowej. Przynieśli bardzo dużo podpisów.

Tymi studentami byli Jacek Zejdler i studentka reżyserii, niezujący już Natasza Czarmińska.

Józef Śreniowski nawiązał bliższą znajomość z Jackiem.

wali aktorstwo w łódzkiej Szkole Filmowej.

– Dziewczyna Tolka Banana! – krzyczały dzieci, gdy szła z Jackiem łódzkimi ulicami.

Jednak ich związek nie przetrwał. Jacek poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Po latach Daria Trafanowska opowiadała, że dostała dramatyczny list od swojego byłego chłopaka. Jacek miał w nim pisać, że nic nie ma sensu i myśli o tym, by pożegnać się z tym światem. Ona przygotowywała się do premiery „Braci Karamazow”. Kilka dni po niej dotarła do niej tragiczna wiadomość...

Dyrektor wyrzucił go z teatru

W 1979 roku Jacek Zejdler zagrał jeszcze w serialu Jerzego Hofmana „Do krwi ostatniej”. Grał Zbyszka Trepko, młodego chłopaka wstępującego do armii Zygmunta Berlinga. Ale ten rok nie był dla niego szczęśliwy. Stracił pracę w łódzkim Teatrze im. Jaracza. Dziś już trudno dobiec dlaczego. Tomasz Filipczak przekonywał, że były to powody polityczne.

– Wystawiano spektakl z czasów rzymskich, tytułu nie pamiętam – opowiadał Tomasz Filipczak. – Jacek z kolegami na ścianie sceny umieścił wielki napis: „KOR”.

Jacek był rozczarowany tą decyzją. Z dnia na dzień pozostał bez pracy. Pomogli przyjaciele. Dwóch grało w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Zapytali ówczesnego dyrektora Bogdana Cybulskiego, czy przyjmie Jacka. Zgodził się. Tak we wrześniu 1979 roku Jacek Zejdler znalazł się w Opolu. Zaczął próby do „Wojny chłopskiej” Jonasza Kofty. Premiery nie doczekał...

Zdzisław Jaskuła, niezujący już twórca łódzki poeta, były dyrektor Teatru Nowego w Łodzi, też działacz opozycji, widział się z Jackiem Zejdlerem na kilka dni przed jego śmiercią. Pamięta tylko, że miało to miejsce w mieszkaniu ich wspólnej koleżanki Joasi. Zapamiętał Jacka jako niesłychanie wrażliwego, młodego człowieka.

– Tego wieczora rozmawialiśmy bardzo długo – wspominał Zdzisław Jaskuła. – Widać było, że jest w depresji. Miał nieciekawą sytuację rodzinną, której szczegółów nie znałem. Choć było to rozczarowanie miłosne. Pojawili się problemy w jego

małżeństwie. Miał poczucie absurdu dalszej egzystencji. To osobiste nieszczęście bardzo przeżywał. Przekonywałem Jacka, że życie ma sens. Gdy się rozstawaliśmy, wydawało się, że jest weselszy, uspokojony. Ale chyba było to tylko złudzeniem. Kilka dni potem dowiedziałem się, że nie żyje.

Dlaczego umarł?

O śmierci Jacka Zejdlera przez lata krążyły legendy. Mówiono, że Tolek Banan zginął w wypadku samochodowym. Pojawiały się informacje, że esbecy zrzucili go z mostu na Odrze, albo przejechali go autem. Inna z wersji mówiła, że związali aktora, wsadzili do spiworu i odkreśliли gaz. Jak było naprawdę?

Józef Śreniowski jeszcze dziś nie wyklucza, że za sprawą śmierci Jacka Zejdlera stała SB, że było to upozorowane samobójstwo. Wie, że aktora nękało SB. Powiedział mu kiedyś, że jest szantażowany przez esbeków. Nie zdradzał jednak, o co chodzi.

– Raz tylko zdenerwowany Jacek krzyknął: Nie zrobią ze mnie kapusia! – wspomina Józef Śreniowski.

Bliski przyjaciel Jacka opowiada, że kiedy był z nim na kursach dokształcaniowych organizowanych w Łodzi, w jednym z mieszkań przy ul. Narutowicza, niedaleko słynnej przed laty kawiarni „Irena”, wpadli tam esbecy. Potem on wyjechał z Łodzi, Jacek został. Wie, że był ciągany przez SB. Jednak jego zdaniem to, co się stało, było zbiegiem splotu psychologicznych zdarzeń. Rok przed śmiercią Jacek ożenił się. Gdy wyjechał do Opoli, jego żona została w Łodzi. Zaczęło się coś psuć. Bardzo to przeżywał.

– Wydawało się, że nie jest kruchy, ma dużo siły – twierdzi jego przyjaciel. – Optymista nie myślał o swojej przyszłości zawodowej, życiowej. Coś jednak musiało w nim pęknąć.

Imprezę sylwestrową, na której witano nowy 1980 rok zorganizował dyrektor opolskiego teatru, Bohdan Cybulski. Jacek był na tym sylwestrze. Podobno doszło do jakiejś wymiany zdań między nim a dyrektorem. Obaj byli po alkoholu. Jacek wyszedł z imprezy. Wrócił do swojego mieszkania. Na ulicy równo zaparkował swojego fiata...

Jacka znaleziono 2 stycznia 1980 roku. Ktoś poczuł gaz wydobywający się z jego mieszkania. Leżał w spiworze, przy otwartym piekarniku. Podobno wcześniej wykreślił korki. Jacek Zejdler został pochowany w rodzinnej Łodzi, na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi. Miał 25 lat. Niedługo przed śmiercią pojawił się w filmie „Wesela nie będzie”. Zagrał w nim samobójcę, którego odratowano po kolejnej próbie odebrania sobie życia...

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOSĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jedzą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteśmy już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wyprowadzić się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak, Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca zarządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielanie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednym z kluczowych wyzwań otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalinyowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinyowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wspierać finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO2. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwom członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Wspól-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wzrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA BUDUJĄ NOWE HOTELE, CHOĆ POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywać już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

– Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia – mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

– Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

– Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa – podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

– Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu – wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

– Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44% obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet – dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

– Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stały pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

– Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala działalności

jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich – wylicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

– Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie – mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden

rok był nawet całkiem dobry, ale później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła – podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

– To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branży odczuwa przez wiele kolejnych lat – tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

– Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami – czasem na kilkaset, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować – uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

– Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać – podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



AUTOPROMOCJA

0011474582

REKLAMA

0011462181

Najważniejsze informacje z regionu

wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka



codzienne
wydania gazety



największy portal
regionalny
na Opolszczyźnie

OBSERWUJ NAS

>>>>>



A.Z.GWARANCJA
Siedziba: ul. Szarych Szeregów 34 d
tel./fax 77 402 75 20
kom. 602 53 13 34
Filia: ul. Bytnara Rudego 13
tel./fax 77 458 00 94
www.azg.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje 49,03 m², 1 piętro
w niskim bloku. Opole Śródmieście
AZGWARANCJA 606499281 www.azg.
pl oferta 3829/17584/OMS

2 pokoje 64,90m², 1 piętro w niskim
bloku. Opole Kolonia Gosiłowska
648.000 zł AZGWARANCJA 509479557
www.azg.pl oferta 3827/17584/OMS

2 pokoje ok 38m², parter niski
blok. Opole Śródmieście 420.000 zł
AZGWARANCJA 509479557 www.azg.
pl oferta 3830/17584/OMS

2 pokoje z balkonem ok 53,35m²
Dobrzeń Wielki osiedle Energetyk
346.000 zł AZGWARANCJA 662044334
www.azg.pl oferta 3826/17584/OMS

3 pokoje 60,20m², 3 piętro
w wieżowcu, balkon. Opole
Osiedle Armii Krajowej 495.000 zł
AZGWARANCJA 662044334 www.azg.
pl oferta 3814/17584/OMS

3 pokoje 86,82m², 3 piętro w stylowej
kamienicy. Nysa ul. Marcinkowskiego
370.000 zł AZGWARANCJA 608539991
www.azg.pl oferta 3652/17584/OMS

3 pokoje ok 61m², 4 piętro w niskim
budynku, balkon. Opole Malinka
545.000 zł AZGWARANCJA 662044334
www.azg.pl oferta 3834/17584/OMS

3 pokoje ok 61m², 4 piętro
w niskim budynku, balkon. Opole
Zaodrze 545.000 zł do negocjacji.
AZGWARANCJA 608539991 www.azg.
pl oferta 3822/17584/OMS

3 pokoje ok 72m², 4 piętro
w wieżowcu, balkon. Opole
osiedle Armii Krajowej 660.000 zł
AZGWARANCJA 733371774 www.azg.
pl oferta 3831/17584/OMS

3 pokoje ok 98,75m², 1 piętro
w niskim budynku, ogródek, 2 garaże.
Krapkowice 560.000 zł AZGWARANCJA
509479557 www.azg.pl oferta
3833/17584/OMS

3 pokojowe ok 80m², duża jasna
kuchnia, 2 piętro w kamienicy, ścisłe
Centrum Byczyny AZGWARANCJA
608539991 www.azg.pl oferta
3570/17584/OM

4 pokoje 116m², 3 piętro
w niskim budynku. Opole Zaodrze
AZGWARANCJA 733371774 www.azg.
pl oferta 3825/17584/OMS

4 pokoje ok 109m², 2 piętro
w kamienicy. Opole ul. Żeromskiego
945.000 zł AZGWARANCJA 608539991
www.azg.pl oferta 3832/17584/OMS

5 pokoi ok 146m², 3 piętro
w kamienicy, balkon. 850.000 zł
AZGWARANCJA 733371774 www.azg.
pl oferta 3813/17584/OMS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia komfortowe 3 pokoje
89m², 1 piętro, balkon. Opole
Śródmieście AZGWARANCJA więcej na
www.azg.pl oferta 733371774

DOMY - SPRZEDAM

PÓŁ bliźniaka ok 120m², działka
5,67ar. Cena: 920.000 zł Lubniany
więcej na www.azg.pl oferta
1867/17584/ODS AZGWARANCJA tel.
662044334

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana ok 10,45ar,
prostokątna, uzbrojona. Lubniany
ul. Piękna 195.000 zł AZGWARANCJA
509479557 www.azg.pl oferta
1061/17584/OGS

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto
wyslij e-mail z treścią na adres
reklama@nto.pl; zwrotnie
otrzymasz ofertę. Zapraszamy do
współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto
wyslij e-mail z treścią na adres
reklama@nto.pl; zwrotnie
otrzymasz ofertę. Zapraszamy do
współpracy.

Gastronomia

USŁUGI

ZATRUDNIĘ kucharke, kucharza,
pomoc kuchenną w Opolu. Gabriel -
tel. 604-420-675, 77/457-51-58.

REKLAMA

0011528905

Burmistrz Tułowic

informuje, że na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego
w Tułowicach (bip.tulowice.pl) 26.05.2026 r. zamieszczony został:

Wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym:
Lokal mieszkalny nr 1 położony w budynku nr 12 przy ul. Porcelanowej
w Tułowicach wraz z udziałem we współwłasności działki nr 511/14 k.m.2.;

**Wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do zbycia
w drodze nieograniczonego przetargu ustnego:**
Działka nr 100 k.m.1 o pow. 0,2700 ha, KW OP10/00076599/3, położona
w Tułowicach;

**Wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze
przetargu ustnego nieograniczonego:**
Cz. działki nr 94/2 k.m.1 o pow. 0,0754 ha położonej w Goszczowicach;

Wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie:
Część budynku świetlicy sportowej o pow. 94,85 m², zlokalizowanej przy
ul. Sportowej 9A w Tułowicach, przeznaczonej na cele statutowe Miejskiego
Klubu Sportowego Tułowice, działka nr 847 k.m.2, KW OP10/00068181/1.

Informacji udziela się w pokoju nr 20 tut. Urzędu, tel. 77/46 00 143 wew. 20.

0010981956

REKLAMA



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany
• ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocno osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu ucieli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Koncert: Nie ma jak u mamy Polsat, 20:35
Z okazji Dnia Matki w Toruniu odbędzie się wyjątkowy koncert, podczas którego gwiazdy wystąpią na scenie w towarzystwie swoich mam. Pojawią się m.in.: Anna Wyszkonja, Pectus, Viki Gabor, Doda.

Joan Epic Drama, 21:00
Hrabstwo Kent, rok 1985. Joan O'Connell żyje w toksycznym związku z przestępcą. Postanawia uciec od partnera, aby zapewnić bezpieczeństwo 6-letniej córce. Kobieta ma wrodzony talent do kradzieży.

Poziomo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegiera,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wysłannik polityczny.

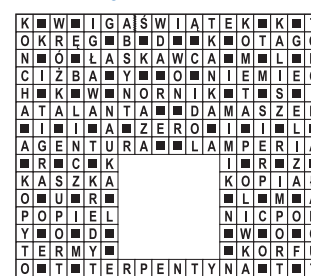
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąc,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nielotna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastosować się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

Podsumowanie ostatnich meczów w opolskich klasach A i B

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

Prezentujemy wyniki wszystkich spotkań, jakie w miniony weekend zostały rozegrany na boiskach opolskich klas A i B.
AKLASA

Grupa1			
Hetman Byczyna - Piast Gorzów Śląski 1-2			
LZS Żytniów - LZS Ligota Oleska 0-1			
Stobrawa Ligota Dolna - LZS Ligota Woczyńska 0-3 (walkower)			
Sokoły Bierzczany - LZS Kuniów 1-1			
Jakub Proślice - Budowlani Stojec 0-1			
OKS II Olesno - LZS Lasowice Wielkie 9-0			
LZS Chocianowice - LZS Uszyce 3-4			
1.LZS Kuniów	24	55	94-38
2.Sokoły Bierzczany	23	48	78-37
3.OKS II Olesno	23	44	106-46
4.Budowlani Stojec	24	42	49-35
5.LZS Chocianowice	23	39	66-56
6.Piast Gorzów Śląski	23	38	58-64
7.LZS Uszyce	23	36	64-56
8.LZS Żytniów	23	35	41-42
9.LZS Ligota Woczyńska	23	33	51-50
10.LZS Ligota Oleska	23	31	47-47
11.Hetman Byczyna	23	31	46-55
12.Jakub Proślice	23	20	30-60
13.LZS Lasowice Wielkie	24	11	23-95
14.Stobrawa Ligota Dolna*	26	7	30-102
*zespół wycofany z rozgrywek			

Grupa2			
Orzeł Olszanka - Start II Namysłów 2-1			
Polonia Domaszowice - GAS Grodków 2-1			
SKS Dąbrowa - Polonia Przylesie 0-3			
Olimpia Lewin Brzeski - LZS Jankowice Wielkie 2-1			
Protec Victoria II Chrościce - LZS Sławice Opole 14-0			
Victoria Kościerzycze - LZS Skorogoszcz 3-2			
GKS Grodków - LKS Rybna 5-0			
1.GKS Grodków	23	59	114-24
2.Orzeł Olszanka	23	54	88-23
3.Victoria II Chrościce	23	51	99-31
4.Start II Namysłów	23	48	77-28
5.Olimpia Lewin Brzeski	23	44	52-25
6.LZS Skorogoszcz	23	39	59-40
7.SKS Dąbrowa	23	33	37-48
8.Victoria Kościerzycze	23	30	39-65
9.LKS Rybna	23	28	50-63
10.Polonia Przylesie	23	22	39-71
11.Polonia Domaszowice	23	21	39-62
12.KS Jankowice Wielkie	23	15	35-99
13.LZS Sławice Opole	23	10	23-101
14.GAS Grodków	23	9	33-104

Grupa3			
LZS Polski Świętów - LZS Kamienica Nyska 5-1			
UKS Karnków - Orzeł Reńska Wieś 2-3			
Góral Sidzina - Sudety Burgrabice 2-0			
LKS Rusocin - LZS Buków 2-0			
KS Bodzanów-Nowy Świętów - Kastor Jasienica Górna 2-2			
LZS Dziewiętlce - LZS Czarnolas 3-0 (walkower)			
Pauza: Ogrodnik Chrościna Nyska.			
1.Orzeł Reńska Wieś	21	51	66-36
2.KS Bodzanów-N.Świętów	23	49	96-41
3.LKS Rusocin	23	49	76-35
4.Sudety Burgrabice	21	42	64-32
5.Kastor Jasienica Górna	21	42	47-31
6.UKS Karnków	21	36	54-45

7.Ogrodnik Chrościna Nyska	22	26	42-55
8.LZS Buków	21	25	52-59
9.LZS Polski Świętów	21	22	47-61
10.Góral Sidzina	22	21	30-75
11.LZS Dziewiętlce	21	19	43-72
12.LZS Kamienica Nyska	21	19	58-65
13.LZS Czarnolas*	26	7	28-102
*zespół wycofany z rozgrywek			

Grupa4			
MKS Tułowice - LZS Raclawiczki 1-4			
Sudety Moszczanka - Raclawia Raclawice Śląskie 1-6			
Otmęt Krapkowice - LZS Żywocice 2-1			
Metalowiec Łambinowice - Odra Kąty Opolskie 4-2			
Fortuna II Głogówek - LZS Ścinawa Nyska-Korfantów 1-2			
Polonia Biała - Sokół Niemodlin 1-1			
Orzeł II Żlinice - Gazownik Wawelno 2-0			
1.LZS Raclawiczki	23	67	100-10
2.Orzeł II Żlinice	23	59	86-30
3.MKS Tułowice	23	46	91-42
4.Metalowiec Łambinowice	23	41	70-68
5.Fortuna II Głogówek	23	35	38-46
6.LZS Żywocice	23	32	66-54
7.LZS Ścinawa Nyska	23	32	37-62
8.Raclawia Raclawice Śl.	23	31	51-58
9.Gazownik Wawelno	23	29	48-56
10.Sokół Niemodlin	23	28	39-46
11.Otmęt Krapkowice	23	16	28-55
12.Odra Kąty Opolskie	23	16	38-68
13.Polonia Biała	23	15	24-57
14.Sudety Moszczanka	23	12	34-98

Grupa5			
Unia Kolonowskie - Piomar Tarnów Opolski-Przywory 6-1			
LZS Grudzie Opole - Unia Raszowa-Daniec 1-6			
Chronstau Chrzastowice - LZS Turawa 5-1			
Silesius Kotórz Mały - KS II Krasiejów 2-2			
Stegu Start II Jelowa - LZS Grodziec 0-3 (walkower)			
Pogorń Pludry - Źródło Krośnica 0-4			
Piast Opole - Rudatom Kępa 3-1			
1.Źródło Krośnica	24	65	91-12
2.Piomar Tarnów Opolski	23	53	65-32
3.Chronstau Chrzastowice	23	46	53-26
4.Unia Kolonowskie	23	46	65-23
5.Piast Opole	24	44	56-34
6.KS II Krasiejów	23	36	54-44
7.Unia Raszowa-Daniec	23	34	62-53
8.Rudatom Kępa	24	33	40-51
9.Silesius Kotórz Mały	23	32	48-46
10.LZS Grudzie Opole	23	24	30-59
11.LZS Grodziec	23	24	44-66
12.Pogorń Pludry	23	16	28-68
13.LZS Turawa	23	5	22-83
14.Start II Jelowa*	26	9	15-76
*zespół wycofany z rozgrywek			

Grupa6			
LZS Stary Ujazd - KS Cisowa Kędzierzyn-Koźle 0-2			
LZS Lisieście - Plon Błotnica Strzelecka 2-2			
Błękitni Jaryszów - Polonia Ściborzycze Wielkie 8-2			
Odrzanka Dziergowice - Włóknarz Kietrz 3-0			
Śląsk Reńska Wieś - LZS II Walce-Kromotów 2-3			
Zryw Wysoka - Naprzód Ujazd Niezdrowice 2-2			
Pauza: Energia Blachownia Kędzierzyn-Koźle.			
1.KS Cisowa K-Koźle	23	52	72-38
2.Plon Błotnica Strzelecka	22	38	49-42
3.Włóknarz Kietrz	21	38	49-32

4.LZS II Walce	21	37	48-25
5.Odrzanka Dziergowice	21	36	64-40
6.Błękitni Jaryszów	21	34	52-44
7.Naprzód U. Niezdrowice	21	33	49-33
8.Śląsk Reńska Wieś	22	32	41-42
9.LZS Lisieście	21	32	37-28
10.Zryw Wysoka	22	24	46-47
11.Polonia Ściborzycze Wlk.	22	15	33-95
12.LZS Stary Ujazd	21	11	25-64
13.Blachownia K-Koźle*	24	18	25-60
*zespół wycofany z rozgrywek			

B KLASA

Grupa1			
LZS Łęczany - LZS Widawka Lubska 6-2			
LZS II Starościn-Miejsce - MKS Wólczyn 1-1			
Polonia Wólczyn - LZS Smarchowice Wielkie 0-3 (walkower)			
Rolnik Wierzbica Górna - LZS Rożnów 3-0 (walkower)			
Mecz Lew Szymonków - Burza Gręboszów nie odbył się (goście nie przyjechali)			
Mecz Widawa Wilków - LZS Komorzno nie odbył się (gospodarze nie przystąpili do meczu).			
1.LZS II Starościn	21	53	106-26
2.LZS Łęczany	21	51	105-26
3.MKS Wólczyn	21	51	115-29
4.LZS Widawka Lubska	21	40	77-49
5.LZS Smarchowice Wlk.	21	40	73-41
6.Lew Szymonków	21	36	63-60
7.Widawa Wilków	20	23	44-88
8.Burza Gręboszów	20	17	44-78
9.LZS Komorzno	21	15	44-81
10.Rolnik Wierzbica Górna	21	12	25-115
11.Polonia Wólczyn*	21	26	60-52
12.LZS Różnów*	21	0	7-118
*zespół wycofany z rozgrywek			

Grupa2			
Polonia Smardy - LZS Gronowice 3-3			
LZS Borkowice - LZS Rudniki 1-1			
LZS Polanowice - LZS Ligota Górna 10-0			
Wilki Tadar Gana - LZS Stare Budkowice 0-5			
LZS II Kuniów - LKS Przedmość 1-2			
Proсна Dzdiechowice - Motor II Praszka 6-2			
1.LZS Polanowice	21	59	91-25
2.LZS Stare Budkowice	21	40	57-37
3.LZS Rudniki	21	37	46-30
4.LZS Borkowice	21	36	60-44
5.LZS II Kuniów	21	34	61-39
6.Proсна Dzdiechowice	21	31	52-47
7.Motor II Praszka	21	30	54-50
8.LZS Gronowice	21	30	57-44
9.LKS Przedmość	21	23	36-50
10.Polonia Smardy	21	14	38-70
11.Wilki Gana	21	14	35-78
12.LZS Ligota Górna	21	5	32-105

Grupa3			
LZS Kościeliska - Start Dobrodzień 0-6			
LZS Borki Wielkie - LZS Radawie 1-6			
Stobrawa Wachowice - LZS Bugaj Nowy 2-0			
LZS Radłów - Sahara Wojciechów 0-4			
LZS Żębówice - Albor Borki Małe 6-1			
KS Bodzanowice - LZS Wichrów 3-0			
1.Start Dobrodzień	21	60	82-9
2.KS Bodzanowice	21	50	77-29
3.Sahara Wojciechów	21	45	56-28
4.LZS Radawie	21	44	67-20
5.LZS Żębówice	21	37	66-32
6.LZS Kościeliska	21	31	34-57
7.LZS Wichrów	21	29	39-47

8.LZS Radłów	21	25	41-45
9.Stobrawa Wachowice	21	21	28-64
10.LZS Bugaj Nowy	21	12	26-72
11.Albor Borki Małe	21	11	30-82
12.LZS Borki Wielkie	21	2	16-77

Grupa4			
Czarni Przylesie Dolne - Victoria II Kościerzycze 1-4			
Orlik Michałów - LZS Łukowice Brzeskie 2-1			
Burza Lipki - LZS Wojsław 8-2			
Mecze Pogorń Łosiów - Victoria Wierzbnik i Sokół Małujowice - Victoria Dobrzyń nie odbyły się (goście nie przyjechali).			
Pauza: LZS Kruszyna-Prędocin.			
1.Sokół Małujowice	18	54	95-18
2.LZS Kruszyna-Prędocin	19	47	102-31
3.Victoria Dobrzyń	18	31	58-29
4.Orlik Michałów	19	29	52-36
5.Pogorń Łosiów	18	28	62-41
6.Victoria II Kościerzycze	20	27	47-63
7.Victoria Wierzbnik	18	24	46-50
8.Burza Lipki	19	20	45-47
9.LZS Łukowice Brzeskie	19	18	43-54
10.Czarni Przylesie Dolne	19	16	35-77
11.LZS Wojsław	19	3	21-160

Grupa5			
EcoKom Luboszyce - LZS Brynica 0-3 (walkower)			
Gazownik II Wawelno - LZS Zawada 0-3			
TOR II Dobrzeń Wielki - LZS Kup 1-0			
LKS Popielów - Grom Świerkle Opole 6-0			
Polonia II Prószków-Przysiecz - SKS Chmielowice Opole 4-3			
Pauza: Groszmał Opole.			
1.LZS Brynica	20	49	83-22
2.TOR Dobrzeń Wielki	19	46	73-29
3.LKS Popielów	19	46	103-34
4.Groszmał Opole	19	34	51-30
5.LZS Zawada	20	31	59-44
6.Polonia II Prószków	19	25	69-65
7.SKS Chmielowice Opole	19	24	41-53
8.Grom Świerkle Opole	19	14	39-75
9.Gazownik II Wawelno	19	8	37-113
10.LZS Kup	19	2	24-108
11.EcoKom Luboszyce*	22	30	58-70
*zespół wycofany z rozgrywek			

Grupa 6

LZS Kórnicza-Nowy Dwór - LKS Obrowiec 3-3

LZS Stradunia - Inter Mechnica 4-2

Unia II Krapkowice - KS Górażdzie 2-0

MKS II Gogolin - LKS Strzelecki 7-2

LZS Łowkowice - Kosmos Dobra 3-2

Pauza: LZS II Raclawiczki.

1.MKS II Gogolin	19	48	116-29
2.LZS Stradunia	19	46	55-22
3.LKS Obrowiec	19	33	58-35
4.LZS II Raclawiczki	19	32	49-29
5.LZS Łowkowice	20	31	47-46
6.LKS Strzelecki	19	31	43-40
7.Inter Mechnica	19	25	56-55
8.Unia II Krapkowice	19	21	41-55
9.LZS Kórnicza-Nowy Dwór	19	17	39-59
10.Kosmos Dobra	19	12	23-79
11.KS Górażdzie	19	5	22-100

Baraże o PKO Ekstraklasę. Do głosu dojdą dawni giganci lub debiutanci

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łódzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na czwartek 28 maja, początek o godz. 17.30.

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta. Piłkarze Kazimierza Moskała w półfinale zmierzą się z „Czarnymi Koszulami”, których nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch Chorzów. „Niebiescy” poległ 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.



Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź zawalczą w barażach

Drugi baraż także odbędzie się w czwartek 28 maja, jego początek zaplanowano na godz. 20.30. Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale baraży to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w niedzielę, 31 maja. Początek finału baraży o godz. 20.45. Transmisje z każdego meczu barażowego obejrzymy w TVP Sport i tvpsport.pl.

Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 28 maja (czwartek), godz. 17.30

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa 28 maja (czwartek), godz. 20.30. ©©

Kwartet Polek melduje się w komplecie na kortach Paryża

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu, z pulą nagród 30 861 500 euro.

W minioną niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a w poniedziałek dołączyły do nich Iga Świątek i Maja Chwalińska.

Raszynianka rozpoczęła walkę o piątą w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie turnieju w Paryżu polska tenisistka, rozstawiona z numerem 3., wygrała równo w godzinę 6:1, 6:2.

Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale.

Z 17-letnią Jones Polka zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. dzikiej karcie od organizatorów.

Mecze Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalkom udaje się ugrać właśnie trzy gemy: wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku.

Po raz trzeci

Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadcze-



Kolejną rywalką Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open w Paryżu będzie Czeszka Sara Bejlek

nie. To był jej trzeci w karierze mecz w głównej drabince Wielkiego Szlema.

Na tle takiej rywalki trudno nawet oceniać grę Świątek. Mecz zaczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnych gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację, zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Polki będzie Czeszka Sara Bejlek, która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Największy sukces w karierze odniosła Maja Chwalińska, która

wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, chińską tenisistką Zheng Qinwen 6:4, 6:0!

Mecz rozgrywany w upale trwał godzinę i 26 minut.

Bez tremy

Maja Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji.

W ostatnim czasie Zheng Qinwen (56. WTA) zmagala się z kontuzjami, ale w 2024 roku na kortach im. Rolanda Garrosa zdobyła olimpijskie złoto.

Polka nie miała tremy w starciu z utytułowaną rywalką. Przed wszystkim grała uważnie, popełniała niewiele błędów.

Chinka była znacznie agresywniejsza, ale bardzo często się myliła.

W pierwszym secie 24-letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padły łupem Chwalińskiej.

Problemy Chinki

W pierwszej partii Chinka popełniła aż szesnaście niewymuszonych błędów, a Chwalińska zaledwie trzy. W drugiej emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy pierwsze gemy i Azjatka w tym momencie poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą.

Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała. Porażka już w 1. rundzie spowodowała, że wypadnie z najlepszej „setki” rankingu.

Chwalińska po raz drugi w karierze wygrała mecz w wielkoszlemowym turnieju. Poprzednio pierwszą rundę przebrnęła w Wimbledonie 2022.

W Paryżu kolejne spotkanie rozegra w czwartek. Jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 23. Belgijka Elise Mertens.

Wirtualnie w rankingu WTA Maja Chwalińska przesunęła się na 97. pozycję. Najwyżej w karierze była notowana na 113. miejscu. ©©

Kasa wypłaci - gra pojedyncza kobiet (u mężczyzn stawki są identyczne):

1. runda = 87 000 euro;
2. runda = 130 000 euro;
3. runda = 187 000 euro;
4. runda = 285 000 euro;
- ćwierćfinał = 470 000 euro;
- półfinał = 750 000 euro;
- zwycięzcy = 1 400 000 euro.

Najwięksi przegrani sezonu. Lechia i Urfer, Widzew i kasa Dobrzyckiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Sezon 2025/2026 w PKO Ekstraklasie dobiegł końca. Największymi wygranymi są Lech Poznań i piąty pucharowicz GKS Katowice. Są też jednak wielcy przegrani.

Największym przegranym jest bez wątpienia Lechia Gdańsk. „Biało-Zieloni” rozpoczęli sezon z pięcioma odjętymi punktami za nieterminowe płatności, ale długo wydawało się, że

mimo to powinni skończyć rozgrywki w środku stawki. Tymczasem zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców! 20 goli Słowaka Tomasza Bobcka na nic się zdało, podobnie jak duże doświadczenie trenerskie Carvera. Dziurawa obrona i totalny bałagan we władaniu zespołem przez właściciela „Biało-Zielonych”, Paolo Urfera, przyczyniły się do degradacji. Nawet najlepszy strzelec Lechii w historii Flavio

Paixao, zaczął publicznie doмагаć się, aby Urfer jak najszybciej sprzedał klub.

O krok od kompromitacji

Innym wielkim przegranym jest Legia Warszawa. Fatalna jesień, szybkie pożegnanie się z pucharami i zima spędzona w strefie spadkowej - sztykowało się na wielką kompromitację. Drużynę objął Marek Papszun i wyciągnął „Wojskowych” na szóste miejsce. Nie dało to jednak kwalifikacji do europejskich pucharów.

Michał Żewłakow miał być czołową postacią w Legii w tym sezonie. Dyrektor sportowy stołecznej drużyny zaczął jednak w trakcie rozgrywek coraz częściej odgrywać drugoplanową rolę, jeśli chodzi o klu-

Zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelił aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołał wypromować króla strzelców!

czowe decyzje; pierwsze skrzypce grał Fredi Bobic. Po ostatniej kolejce, klub ogłosił, że po wspólnym uzgodnieniu Żewłakowa i zarządu przestaje on pełnić tę funkcję. I trudno się dziwić, skoro transfery byłego kapitana reprezentacji Polski, takich graczy jak Kacper Urbański czy Mileta Rajović, kompletnie się nie udały.

Wielkie pieniądze i nieudane transfery

Na liście przegranych nie może zabraknąć również Roberta Dobrzyckiego. Właściciel

Widzewa wpompował wielkie pieniądze, a klub ściągnął najdroższego piłkarza w historii polskiej piłki ligowej - Osmana Bukariego za ponad 5 milionów euro, czy reprezentantów Polski, Bartłomieja Drągowskiego i Przemysława Wiśniewskiego. Wydawało się, że Łódź wreszcie będzie miała swojego przedstawiciela w czołówce tabeli. Skończyło się jednak na wielkich niewypałach transferowych i walką o utrzymanie do ostatniej kolejki, zakończoną bardzo słabym czternastym miejscem w tabeli. ©©